

C. Wrighta oraz W.P. Alstona. Wyróżnia również cztery rozumienia pojęcia korespondencji: jako korelacji, kongruencji, w mocnym oraz słabym (semantycznym) sensie. Biorąc pod uwagę to ostatnie rozumienie korespondencji, teza o możliwości włączenia teorii minimalistycznych w obręb teorii korespondencyjnych, wydaje się uzasadniona. Pozostaje jednak pytanie, czy teorie te orzekają coś nietrywialnego o prawdzie, unikając zarazem problemów związanych z pojęciem korespondencji, nawet przy minimalistycznym jego rozumieniu?

Różnorodność podejmowanych w *Filozofii i logice* problemów jest, co zostało zaznaczone na wstępie, imponująca. Dodatkowo, co nie mniej ważne, sięgając po to wydawnictwo mamy możliwość przekonania się, jak przedstawia się stan współczesnej filozofii i logiki w Polsce. Jakkolwiek trudno na podstawie lektury jednej tylko, choć niezwykle bogatej tak pod względem tematycznym, jak i pod względem liczby autorów tymi tematami się zajmujących, publikacji wyrobić sobie ostateczną opinię na ten temat, jednak *Filozofia i logika* stwarza okazję porównania opinii Adama Chmielewskiego i naszkicowanego przezeń w *Eseju na początek* obrazu filozofii w Polsce ze stanem rzeczywistym.

Renata Wieczorek

Józef Dębowski, *Bezpośredniość poznania. Spory — dyskusje — wyniki*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2000, 336 s.

### Kilka „pośrednich” uwag o „Bezpośredniości...”

Wśród wydawanej w ostatnich czasach literatury filozoficznej rzadkością są pozycje synkretyczne, łączące tradycję ze współczesnością lub kierunki myślowe uważane dotąd za nieuzgadnialne, np. naturalizm z transcendentalizmem, filozofię analityczną z fenomenologią itd. Jeszcze większą rzadkością są pozycje, w których tradycyjne problemy filozoficzne proponuje się rozważać i rozstrzygać przy wykorzystaniu wiedzy z dziedzin pokrewnych filozofii, np. z psychologii, semiotyki czy metamatematyki.

Wszystkie te cechy można znaleźć w rozprawie Józefa Dębowskiego *Bezpośredniość poznania. Spory — dyskusje — wyniki*. Jej podstawowym celem, jak zapewnia we wstępie autor, jest określenie istoty i granic bezpośredniości poznawczej. Przy czym, jak również podkreśla, akcent pada na bezpośredniość.

Czy jednak realizacja powyższego celu wymaga penetracji tak rozległego obszaru myślowego? I czy sam cel jest możliwy do zrealizowania? Żeby odpowiedzieć na te pytania, należy pokrótce zrekonstruować najważniejsze treści książki.

Poznanie bezpośrednie stanowi jedną z dwóch głównych metod i zarazem dyrektyw poznawczych. Tą drugą jest, co już na początku podkreśla autor, dowodzenie dedukcyjne, stanowiące najistotniejszą i najbardziej zdyscyplinowaną formę poznania po-

średniego. Twierdzenia Gödla jednak sprawiły, iż dowodliwość, a zatem i cała ufundowana na niej wiedza demonstratywna, ujawniła swoje istotne ograniczenia. W świetle twierdzeń o niezupełności, dzisiaj żaden formalista nie może już utrzymywać, iż dowód sformalizowany stanowi jedyną, uniwersalną i ostateczną rękojmię prawdziwości (obiektywności) i niesprzeczności (racjonalności). Wszakże najważniejszą dla omawianej rozprawy konsekwencją twierdzeń Gödla jest to, że — jak zauważa autor powołując się na prace współczesnego amerykańskiego matematyka i fizyka Rogera Penrose'a — ukazują one konieczność uwzględnienia wiedzy bezpośredniej i niedowodliwej. Argumentację za koniecznością wyodrębnienia wiedzy bezpośredniej dodatkowo wzmacnia istnienie różnych jej form przedpredykatywnych i prekategorialnych.

Przeciwko tezie o pośredniości i propozycjalności wszelkiego poznania można wytoczyć pięć zasadniczych argumentów (tu z kolei inspirację stanowią rozprawy niemieckiego neokantysty Leonarda Nelsona): 1) logiczny, 2) psychologiczny (genetyczny), 3) metodologiczny, 4) epistemologiczny i 5) metateoretyczny (metateoriopoznawczy).

Według autora, najmocniejszy jest tu argument epistemologiczny, który pokazuje, że tylko przy założeniu możliwości poznania bezpośredniego staje się w ogóle sensowne sformułowanie zasadniczego zagadnienia epistemologii, czyli zagadnienia przedmiotowej ważności wiedzy i jakiegokolwiek, pozytywnego bądź negatywnego, jego rozstrzygnięcia. Co więcej, w przymacie argumentu epistemologicznego jasne się staje, że „gdyby nie bezpośredniość co najmniej niektórych aktów poznawczych, nie byłoby możliwe nawet proste uświadomienie sobie, że w ogóle coś (cokolwiek) wiemy lub czegoś (czegośkolwiek) nie wiemy. Jak bowiem inaczej można by z sensem konstatować, czego znakiem jest znak (jakikolwiek), nawet jeśli jest znakiem innego znaku lub samego siebie, co symbolizuje pewien symbol, co — i ewentualnie na ile adekwatnie — reprezentuje pewien reprezentant. Słowem, bez możliwości wiedzy bezpośredniej przestaje być możliwa również jakakolwiek wiedza pośrednia i w ogóle jakiegokolwiek poznanie” [s. 10].

Redukcja wszelkiego poznania do poznania propozycjalnego (pośredniego) napotyka dodatkowo na przeszkody i aporie wnikające z tzw. „problemu Gettier’a” (określanego również mianem „problemu wiedzy o wiedzy”).

W podsumowaniu argumentacji epistemologicznej autor stwierdza, że o ile przedmiotem poważnego sporu mogą być warunki, istota i granice bezpośredniości poznawczej, o tyle uczynienie przedmiotem sporu samej możliwości zachodzenia tejże bezpośredniości — jest dla teorii poznania krokiem samobójczym. Jest tak, ponieważ „bez uwzględnienia poznania bezpośredniego i pozadyskursywnego (i to na poziomie faktów) trudno byłoby bowiem nie tylko cokolwiek z sensem mówić, ale, jak się zdaje, nie dałoby się nawet z sensem milczeć (konsekwentny sceptyk)” [s. 12].

Za źródłowością poznania dobitnie przemawia również argument metateoretyczny — argument ukazujący irracjonalność i samodestrukcję tych kierunków filozofii, które źródłowość i bezpośredniość poznania programowo kontestują. Starają się one uzgodnić uniwersalistyczne aspiracje w wyjaśnianiu fenomenu ludzkiego poznania z programowym odrzuceniem obiektywności i prawdziwości poznawczej (m.in. socjo-

logia wiedzy, pragmatyzm, najnowsza hermeneutyka, postmodernizm). Kończy się to samodestrukcją i samozniesieniem.

Niejako na marginesie pojawia się tu uwaga, że badania nad genezą i granicami bezpośredniości poznawczej muszą z konieczności prowadzić do szerszej i treściowo bogatszej problematyki poznania naocznego i nienaocznego<sup>1</sup>.

Trzy pierwsze rozdziały prezentują genezę i przebieg sporu pomiędzy prezentacjonizmem a reprezentacjonizmem. W rozdziale 1 (*Prezentacjonizm i reprezentacjonizm. Szkic historyczny*) autor już na początku zauważa, że zagadnienie bezpośredniości i pośredniości poznawczej najczęściej podnoszone było na marginesie innych, uchodzących za bardziej istotne, problemów teoriopoznawczych. W centrum badań teoriopoznawczych problematykę sporu prezentacjonizmu z reprezentacjonizmem postawili dopiero Thomas Reid i Sir Wiliam Hamilton — bohaterowie rozdziałów 2 i 3.

W potocznym użyciu różnica między poznaniem bezpośrednim a pośrednim jest, zdaniem autora, wyrażona przez przeciwstawienie wyrażen „widzieć” (coś) a „wiedzieć” (o czymś). Jednakże z powodu dużej wieloznaczności, dychotomię tę trudno jest usankcjonować filozoficznie. Jeżeli zaś chodzi o filozoficzne korzenie powyższej różnicy, to sięga ona czasów Talesa i Heraklita. Najogólniej rzecz ujmując (choć być może jest to pewna nadinterpretacja), filozofia rozwijała się dzięki zakwestionowaniu potocznego przekonania o nadrzędności bezpośrednich świadectw zmysłowych.

Na stanowisku reprezentacjonistycznym stały wszystkie ważniejsze starożytne opcje filozoficzne, zarówno idealistyczne (Platon, Arystoteles), jak i atomistyczne (Demokryt, Epikur, Lukrecjusz). Jednakże pogląd reprezentacjonistyczny najpełniej podsumował i rozwinął Tomasz z Akwinu (kontynuując przede wszystkim linię arystotelesowską). Według niego, formy poznawcze (*species*) są nie tyle tym, co (*quod*) jest bezpośrednio poznawane, ile tym, za pośrednictwem czego (*per quod*) coś innego jest poznawane. Inaczej mówiąc, w tomizmie formy poznawcze (umysłowe i zmysłowe), w przeciwieństwie do reprezentacjonizmu starożytnych atomistów, pełnią funkcję „pośrednika przezroczystego” (*medium quo*). Jednak reprezentacjonizm w tym ujęciu był krytykowany przez Ockhama, według którego *species* są jedynie subiektywnymi aktami rozumienia czegoś; do wyjaśnienia wszystkich postaci poznania wystarczy przyjąć dwa elementy: poznawaną rzecz i poznający umysł.

W każdym bądź razie, były to dopiero początki sporu, gdyż pierwszym, najbardziej typowym przykładem reprezentacjonizmu jest stanowisko Johna Locka. Według niego właściwym, jedynym i bezpośrednim przedmiotem poznania są *idee*, (które jako *species* u Tomasza były tym, za pomocą czego poznajemy), zaś rzeczy zewnętrzne i ich cechy, mogą być poznawane dopiero wtórnie i pośrednio. Takie ujęcie doprowadziło do tego, że „znak zasłonił rzecz samą”, a nawet ją unicestwił prowadząc do idealizmu subiektywnego w idących po tej linii systemach Berkeley’a i Hume’a. W konsekwencji, jak pokazuje autor, takie podejście doprowadziło tę postać reprezentacjonizmu do sa-

---

<sup>1</sup> Jest to jednak tylko ogólna wzmianka; autor wskazuje na rozwinięcie tego zagadnienia w swojej innej pracy, aktualnie przygotowywanej do publikacji.

mounicestwienia. Albowiem, „co miałyby reprezentować owa reprezentacja, skoro jedynym przedmiotem poznania — jedynym bezpośrednim — są wyłącznie idee i skoro (tym samym) istnienie jakiegokolwiek autonomicznego bytu, nawet gdyby w istocie taki istniał, nie może być w żaden (bezpośredni) wiarygodny sposób stwierdzone?” [s. 47].

Warto zaznaczyć, że właśnie w tym momencie spór prezentacjonizmu z reprezentacjonizmem zbiega się z uważanym za bardziej fundamentalny dla filozofii sporem idealizmu z realizmem, jednocześnie zaś zasadnicze zagadnienie teorii poznania (tj. zagadnienie przedmiotowej ważności wiedzy) ulega przeformułowaniu z problemu adekwatności ludzkiego poznania w problem transcendencji (lub tzw. „problem mostu”).

Na dalszy rozwój tytułowego sporu wpłynął również Kant; jego realizm sceptyczny (jak autor określa to stanowisko za Ingardenem) można interpretować jako pewną formę reprezentacjonizmu. Jest to możliwe, bo chociaż rzeczy same w sobie są niepoznawalne, to jednak ich istnienie jest pewne i konieczne z racji tego, że warunkują one i umożliwiają wszelkie poznanie, będąc jego zasadniczą quasi-przyczyną.

W ostatnim paragrafie tego rozdziału autor zastanawia się nad współzależnościami pomiędzy sporem prezentacjonizmu z reprezentacjonizmem a sporem realizmu z idealizmem. Na płaszczyźnie tej można zderzyć przeświadczenie Berkeley'a i Hume'a, że konsekwentny i zdyscyplinowany prezentacjonista może być tylko idealistą z przeciwnym przekonaniem Thomasa Reida. Jego to poglądy są omówione w rozdziale 2: *Thomasa Reida koncepcja poznania bezpośredniego i związane z nią trudności*. Ten żyjący w czasach Kanta twórca szkockiej szkoły zdroworozsądkowego realizmu, swoim podstawowym celem uczynił „rehabilitację naturalnego poglądu na świat”. Sądził przy tym, że cel ten najskuteczniej zrealizuje wykazując bezpodstawność doktryn idealistycznych. W sensie pozytywnym natomiast, realizacja tego zamierzenia polegała na wypracowaniu realistycznej teorii percepcji.

W ramach tej samej szkoły, aczkolwiek kilkadziesiąt lat później, poglądy Reida (ale również Berkeley'a i Hume'a) poddał krytyce Sir William Hamilton — główna postać rozdziału 3. Jego zdaniem, stanowiska prezentacjonistyczne i reprezentacjonistyczne mogą łączyć się zarówno z realizmem, jak i idealizmem, tworząc dodatkowo wiele różnych kombinacji. Należy tu jeszcze podkreślić, że Hamilton jako pierwszy uznał zagadnienie bezpośredniości i pośredniości poznawczej za centralne dla epistemologii. Poza tym zasługuje na uwagę fakt, że jego systematyczne poglądy oraz ich szczególne znaczenie dla teorii poznania zostały upowszechnione w Polsce właśnie przez autora omawianej monografii.

Trzy kolejne rozdziały prezentują współczesne podejścia do problematyki bezpośredniości poznawczej. I tak, w rozdziale 4 analizowane są najważniejsze koncepcje filozofów analitycznych. Omówienia te są oczywiście skoncentrowane w obszarze filozofii percepcji, a szczególnie wokół teorii danych zmysłowych i jej krytyki, jako znamiennej dla ruchu analitycznego. Punktem wyjścia są stanowiska klasyków G. E. Moore'a i B. Russella, w dalszej kolejności przedstawione są ujęcia H.H. Price'a, R.J. Hirsta i A.M. Quintona aż do redukcjonistycznego programu fenomenalizmu lingwistycznego

A.J. Ayera. Za Quintonem autor przytacza dwa zasadnicze rozumienia bezpośredniości poznawczej w filozofii analitycznej; jedno opiera się na pojęciu pewności (oczywistości), drugie zaś na pojęciu wnioskowania.

Z kolei porównanie teorii percepcji J. Searle'a z teorią poznania R.M. Chisholma pokazuje ewoluowanie powyższych rozumień bezpośredniości. Mianowicie, Chisholm, wychodząc od pojęcia pewności dochodzi do pojęcia samoprezentacji, natomiast Searle, wychodząc od pojęcia wnioskowania dochodzi do pojęcia prezentacji. Przyjmując takie podejście, filozofowie ci nie mogą jednocześnie uniknąć uwikłania się w spór realizmu z idealizmem, gdyż Searle'a pojęcie prezentacji zakłada konieczne odniesienie do realnie istniejących rzeczy zewnętrznych i realnych relacji kauzalnych, natomiast pojęcie samoprezentacji Chisholma wymaga wyeliminowania jakiegokolwiek odniesienia do rzeczy zewnętrznych i poprzestania na analizie własnych stanów świadomości. Stąd też wynika eksternalizm i naturalizm Searle'a oraz internalizm i transcendentizm Chisholma. Należy tu jeszcze zauważyć, że zarówno Searle, jak i Chisholm w swoich badaniach (choćby poprzez użycie pojęć intencjonalności i świadomości itp.) zbliżają się do orientacji fenomenologicznej.

Rozdział 5: *Bezpośredniość poznania a problem mediacji* ma charakter podsumowująco-polemiczny. Zdaniem autora, z jego dotychczasowych poszukiwań można wyprowadzić trzy podstawy rozróżnienia poznania pośredniego od poznania bezpośredniego. Pierwsza (odwołująca się do średniowiecznej doktryny *species*), opiera się na pojęciu poznawczych pośredników poprzez ich zróżnicowanie na „pośredniki przezroczyście” (*medium quo*) i „pośredniki nieprzezroczyście” (*medium quod*). Druga odwołuje się do pojęcia oczywistości w sensie ściśle przedmiotowym (zgodnym z przesłaniem husserlowskiej fenomenologii). Natomiast trzecia określona tu jest jako swoiste „koło ratunkowe” — czyli pojęcie wnioskowania i skorelowane z nim pojęcie bezpośredniości nieinferencyjnej. Trzy ostatnie rozdziały poświęcone są omówieniu tych trzech komplementarnych, jak twierdzi autor, podstaw bezpośredniości poznania. I tak, pierwsze rozumienie bezpośredniości, łączące w sobie metodologię tomistyczną z fenomenologiczną, zostało opracowane przez A.B. Stępnia. Autor ustosunkowuje się do powyższego stanowiska zdecydowanie polemicznie, podkreślając przede wszystkim konieczność bardziej precyzyjnego sformułowania samej „zasady przezroczyistości”. Ponadto pokazuje, że przy pewnej interpretacji „stanowisko A.B. Stępnia z artykułu *Rola doświadczenia w punkcie wyjścia metafizyki* dałoby się streścić w tezie, że „każde poznanie — *de facto* lub z istoty (?) — jest jednocześnie, choć w różnym stopniu, pośrednie i bezpośrednie”[s. 226]. Niejasność „zasady przezroczyistości” oraz powyższe paradoksalne konsekwencje, do których może ona prowadzić, wynikają z zakotwiczenia jej raczej w „teorii” niż w „doświadczeniu”.

Z kolei na „doświadczeniu” i „oczywistości” opierają się badania Husserla nad bezpośredniością przedstawione w rozdziale *Bezpośredniość jako samoobecność i samoprezentacja. Punkt widzenia fenomenologii*. Wyraźnie tu widać, że w tym nurcie autor „obraca się” najlepiej, jako że z niego właśnie się wywodzi. Co więcej, od razu można też zauważyć, że zagadnienie bezpośredniości jest najbliższe i najważniejsze właśnie

dla fenomenologii. Najogólniej mówiąc, bezpośredniość jest pojęta w szerszym i węższym znaczeniu: w szerszym — jako samoobecność i samoprezentacja zawierająca się w ogólniejszej kategorii naoczności, w węższym — jako spostrzeżeniowość w różnych odmianach percepcji.

W ostatnim rozdziale: *Bezpośredniość nieinferencyjna i prelogiczna*, rozpatrywana jest m.in. możliwość alternatywnego rozumienia percepcji — bądź za pomocą wyrażen *de re* (spostzegam coś), bądź też za pomocą wyrażen *de dicto* (spostzegam, że). Rozstrzygnięcie tej kwestii ma ogromne znaczenie dla problemu pośredniości i bezpośredniości poznawczej. Przyjęcie drugiego rozwiązania (*de dicto*) implikuje uznanie propozycjonalnego charakteru percepcji, natomiast wybór drugiego z nich (*de re*) wskazuje na możliwość występowania percepcji nie implikujących żadnych przekonań ani sądów. Podział ten ma być zbieżny z popperowskim rozróżnieniem na „kubłową” (*de dicto*) oraz „reflektorową” (*de re*) teorię umysłu. Autor wyraźnie opowiada się za tą ostatnią metaforą, według której „spostreżenie „wydobywa z mroku” (oświeśla, odsłania, ujawnia) pewien fragment rzeczywistości transcendentnej wobec spostzegającego” [s. 277].

Prawdopodobnie swoistym empirycznym uzasadnieniem (bo chyba nie wspomnianym wyżej „kołem ratunkowym”?) prezentowanego w omawianej rozprawie stanowiska są zreferowane w końcowych paragrafach psychologiczne koncepcje bezpośredniości poznawczej.

Na koniec sformułujmy kilka „pośrednich” uwag, które mogą się nasunąć po lekturze *Bezpośredniości poznania*, chociaż niekoniecznie muszą odpowiadać jej zawartości (autor uważa, że „«filozofia jako ścisła nauka» nikomu już się nie marzy” [s. 313]).

Po pierwsze, wydaje się, że zarówno elementy bezpośrednie, jak i pośrednie są koniecznymi składnikami każdej formy poznawczej.

- 1.1. Czyli nie jest możliwe poznanie bez składnika bezpośredniego, ale też nie jest również możliwe poznanie bez składnika pośredniego.
- 1.2. Różnorodność form poznawczych prowadzi do uwarunkowanej kontekstem przeżycia jednego bądź drugiego składnika.
- 1.3. Nie jest więc możliwe jednoznaczne i ostateczne ustalenie pierwszeństwa jednego składnika wobec drugiego.
- 2.0. Uwikłanie zagadnienia bezpośredniości i pośredniości poznawczej w spór między realizmem a idealizmem może stanowić przesłankę wysunięcia hipotezy co do „holistycznego statusu” zagadnień filozoficznych.
- 2.1. Oznaczałoby to, że rozstrzygnięcie poszczególnych zagadnień musi zostać poprzedzone wypracowaniem odpowiedniej „holistycznej metodologii”.

W zakończeniu należałoby jeszcze zwrócić uwagę na podsumowujące wyznanie autora, że, mianowicie, nie udało mu się jednoznacznie (a więc *more geometrico*) określić istoty i granic bezpośredniości i pośredniości poznawczej. Brzmi ono nieco przewrotnie i dwuznacznie wobec faktu, że w polskiej literaturze filozoficznej brakuje innych, równie wszechstronnych opracowań tego zagadnienia.